

W związku z 54 rocznicą wydarzeń z marca 1968 roku przypominamy tekst Leo Kantora, który wydrukowany był 19 marca 2016 w „Gazecie Wyborczej”. Poświęcony jest przede wszystkim pamięci Natana Tenenbauma, polskiego satyryka i poety, dziennikarza prasy żydowskiej i Polskiego Radia, aktywnego uczestnika życia społeczności żydowskiej i życia artystycznego, uczestnika protestów studenckich w marcu 1968 roku. W 1969 roku, w wyniku kampanii antysemitki, wyemigrował do Szwecji. Podzielił losy tysięcy Żydów zmuszonych do wyjechania z Polski. Jego wiersz „Modlitwa o wschodzie słońca”, którym L. Kantor rozpoczyna prezentowany poniżej artykuł, stał się nieoficjalnym hymnem (recytowanym i śpiewanym) środowisk opozycyjnych, także współczesnych (np. w 2016 r. taką rolę pełnił w Komitecie Obrony Demokracji).

Autor artykułu był gościem honorowym międzynarodowej konferencji naukowej, zorganizowanej 22 marca 2018 roku w Legnicy przez stowarzyszenie „Pamięć i Dialog” z okazji pięćdziesiątej rocznicy tych wydarzeń. Jej przebieg zrelacjonowany został w zakładce Aktualności 2018.

”

Leo Leszek Kantor*

Natan, byliśmy szczęśliwi. Natanowi Tenenbaumowi i tym z Marca '68

Chciał nieść radość. Zawsze i wszystkim. Chodził uśmiechnięty od rana do wieczora. Na tej, kiedyś też naszej ziemi. (lk)

Natan Tenenbaum

"Modlitwa o wschodzie słońca"

O odnom proszu-spasi ot nenvisti A. Galicz

*Każdy Twój wyrok przyjmę twardy,
Przed mocą Twoją się ukorzę.
Ale chroń mnie Panie od pogardy,
Przed nienawiścią strzeż mnie Boże.*

*Wszak Tyś jest Niezmierzone Dobro,
Którego nie wyrażą słowa,
Więc mnie od nienawiści obroń,
I od pogardy mnie zachowaj.*

*Co postanowisz niech się ziści,
Niechaj się wola Twoja stanie.
Ale zbaw mnie od nienawiści,
Ocal mnie od pogardy Panie.*

Rok 1960. Szef działu oświaty Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce (TSKŻ) Ignacy Felhender zaprosił wychowawców kolonii letnich dla żydowskich dzieci na tydzień do Śródborowa koło Otwocka. A dzieci rozjechały się już po Polsce. (Kiedy szliśmy z grupami ulicą Świętojańską w Gdyni w stronę skweru Kościuszki żeby zobaczyć "Dar Pomorza", ludzie przystawali i pytali, skąd są takie ładne dzieci. Kłamaliśmy, że to kolonie Ministerstwa Kultury. - Aha, rozumiemy - odpowiadali gdynianie).

W Śródborowie pachniał las świerkowo-sosnowy. Gdzieś tam leszczyna, kilka jarzębin przypominało czerwienią o nieuchronnie nadchodzącej jesieni, chociaż wrzesień zawsze był piękny. Graliśmy w siatkówkę. Natan Tennebaum, rocznik 1940, ku radości wszystkich serwuje i puszcza w powietrze swoją protezę (bawił się granatem po wojnie na wakacjach w Świnoujściu, oderwał mu kawałek rączki). Śmiejemy się, kochamy go.

Chciał nieść radość. Zawsze i wszystkim. Chodził uśmiechnięty od rana do wieczora. Jego dziewczyna Kama nie opuszczała żadnej gry, jej długi warkocz, ciemny blond, dłuższy niż ona sama, fruwał po całym boisku. Michał Ponczek z Wrocławia dał mi ponosić swoją niebieską polówkę, miał dwie, druga była zielona. Ojciec przysłał mu z Paryża. Miał tam piekarek. Józek Sobelman dawał pojeździć swoją białą lambrettą, to była dopiero radość, taka jazda w stronę Otwocka po miękkich leśnych drózkach, wysłanych świerkowym igliwem, a wzdłuż nich kępi jagód czerwonych i czarnych. Ktoś złamał nogę, nosiliśmy go na rękach, żeby nie siedział sam w pokoju.

W powietrzu unosiła się radość. Żyli jeszcze rodzice. To miejsce, te zapachy i kolory pól i zapraszające do spaceru dróżki leśne uważaliśmy trochę za swoje, już przed wojną były tu żydowskie dzieci. Nikt nam jeszcze nie zamknął tego krajobrazu na 20 lat. Nikt nam jeszcze niczego nie odbierał. Jeszcze nie okazano nam pogardy ani nienawiści. Pan Bóg, a może po prostu przypadek, uchronił nas w tej wojnie. Hitler wysłał pod ziemię miliony. A my jesteśmy. Na tej ziemi. Szczęśliwi.

W Opolu w 1965 r. wymyśliłem Zimową Giełdę Piosenki Studenckiej. Jest ta Giełda do dzisiaj. Był Grześkowiak, Marek Grechuta, Teresa Tutinas, Mateusz Święcicki, Leszek Długosz, Jonasz Kofta. Poprosiłem Włodka Greczanika z Legnicy, żeby napisał muzykę do tekstów Natana. Powstała „Szwajcaria Kaszubska” - piosenkę nagrodzono. Zadzwoiłem do Natana, że idzie dobrze i że dopisujemy muzykę do kilku innych jego tekstów, i kosimy nagrody na festiwalach studenckich, i chałturzymy po kraju.

A Hybrydom odmówiono udziału w Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu w 1965 r. Nawet w kabaretonie. Janek Pietrzak chce przyjechać z kabaretem, Jonasz Kofta z "Pamiętajcie o ogrodach", a Janina Ostala z tekstem Natana „Jutro i dziś”:

*W hotelach robotniczych
w musztardówkach parzymy herbatę,
Wdzięczny lud nam to kiedyś policzy
I w pomnikach wyrazi zapłatę .*

Najmocniejszy tekst przeciwko tzw. władzy ludowej w tamtych czasach. A może w ogóle w Polsce Ludowej. Innego nie pamiętam. Na podobny nikogo nie było wtedy stać. Natan umiał i chciał tak z nimi rozmawiać.

Instaluję więc kabaret Hybrydy w Klubie Studentów „Skrzat”. Zorganizowałem taki w Opolu. Istnieje do dzisiaj. „Uśmiech z erratą” będą odpalać około jedenastej wieczorem , żeby jury Festiwalu Polskiej Piosenki mogło przyjść któregoś wieczoru na przedstawienie. Grają przez trzy dni. Studenci szaleją za „Jutro i dziś,, Natana, nadzwyczajny tekst. Ktoś wykradł taśmę ze studenckiego radiowęzła. Kasety polecą potem po całej Polsce.

W archiwach IPN-u można dzisiaj przeczytać donos na Kantora: „utrzymywał ściśle stosunki z podporą klubu syjonistycznego Babel przy TSKŻ-cie Natanem Tennenbaumem”. Donosił do UB student. Dzisiaj profesor filozofii w Opolu. Na mój tzw. złoty wykład rektora uniwersytetu w 2010 r. nie miał odwagi przyjść. Umówiliśmy się na kawę. Chciałem usłyszeć, dlaczego tak wtedy czynił. „Byłem z małej wsi pod Kielcami, tęskniłem bardzo za rodziną, nigdy nie miałem na bilet do domu”.

Przychodzi do Opola depesza z Warszawy w listopadzie 1965 r., mam zadzwonić w ważnej sprawie. Dzwonię z portierni w akademiku. - Słuchajcie, Kantor, ja wam muszę coś ważnego powiedzieć (Felhender mówili do nas w liczbie mnogiej). Postanowiliśmy po raz pierwszy zorganizować pod koniec roku studencki obóz zimowy, macie tam być kierownikiem, w Jagniątkowie koło Kudowy-Zdrój.

Mówi do mnie Felhender: - Kogo chcecie do pomocy? - Natana i Michała Ponczka. - Ponczka nie możemy, bo doszły nas słuchy (do Zarządu Głównego TSKŻ-etu, znaczy się), że popchnął matkę w kuchni na lodówkę. - Spałem tam u nich tydzień temu we Wrocławiu, widziałem, jak ją przytulał. - No to bierzemy, odpowiada. Przyjeżdża z całej Polski ponad stu

studentów. 20 osób na własną rękę ulokowało się w miasteczku. Śpiewamy, gadamy, pijemy. Jesteśmy szczęśliwi. Dzwoni Felhender: - TSKŻ obchodzi urodziny, trzeba zrobić pogadankę. - U mnie nie będzie, odpowiadam, nikt się na tym nie zna. - No to chociaż gazetkę ścienną. Idę do chłopaków: - Napiszcie coś. Rano wali w drzwi mój „zastępca do spraw gospodarczych” z TSKŻ-etu. Jest afera. Namalowali Żyda pejsatego, w powietrzu, jedną nogą w Polsce, drugą w Izraelu, i napisali: „Nasze następne piętnastolecie”. Szkoła po dwóch tygodniach w Jagniątkowie opustoszała. Stoimy z Natanem przy oknie, robotnicy składali łóżka. - Natan, mówię, sporo chce wyjechać, co się dzieje? Może jak już wyjeżdżać, to razem. - Ja nie wyjadę, odpowiedział, boję się, że może mi zabraknąć tego prozaicznego śniegu. (W Jagniątkowie padał śnieg, na początku stycznia 1966 r. płatki śnieżynek połyskiwały w blasku latarni w ciemności tej nocy na tej ziemi. Tak było).

Marzec 1968. Trzeba się pakować. Mnie wywalają z pracy na uczelni w Opolu. Michała Ponczka wzywają na komendę wojewódzką SB we Wrocławiu. - Kto namalował tę gazetkę ścienną w Jagniątkowie? - pytają. To samo pytanie zadają na komendzie MO w Łodzi Michałowi Mackinowi.

Jadę po wizę do Warszawy z dokumentem podróży w jedną stronę w kieszeni. Posiadacz tego dokumentu nie jest obywatelem polskim. Umawiam się z Natanem w Hybrydach, żeby się pożegnać. Przychodzą też Jonasz Kofta i Włodek Herman, legendarny reżyser, m.in. „Szewców” Witkacego w Teatrze Kalambur. Kofta mówi: - Też bym teraz wyjechał, ale nic nie umiem, tylko pisać po polsku.

Włodek wyjedzie do Danii. Natek chce zostać. Daje mi kartkę papieru z poematem „Chocholy”: - Zrób coś z tym, jak wyjedziesz. Ja zostaję, chociaż Kama bardzo naciska na wyjazd.

Sztokholm, luty 1969 r. Dzwoni z Monachium Jan Nowak-Jeziorański: - Nadajemy do kraju „Chocholy”, proszę pana tylko do mojej wiadomości, kto jest autorem? - Nie mogę nic powiedzieć, autor jest w Warszawie, może wyjedzie, wtedy zgłosi się do was. - U mnie jest 20 polonistów, wszyscy twierdzą, że albo Słonimski, albo Woroszyński - mówi Jeziorański. - Niestety, naprawdę nie mogę. - Przylecę do Sztokholmu, mamy swoje biuro, jeszcze tam nie byłem, porozmawiamy w cztery oczy. Jeśli pan chce, mogę przywieźć propozycję umowy o pracę u nas.

(Po wielu latach ta legenda bitwy o wolną Polskę przyleci do Warszawy - sam wolał, żeby tytułować go „panie kapitanie”, jeszcze z AK. Zapytany w telewizji, czy poda rękę i spotka

się z prezydentem Kwaśniewskim, odpowiedział: - Nie było o tym wcześniej mowy, ale po tym, co powiedział w Jedwabnem, jest także moim prezydentem.

W 1969 r. Natan też wyląduje w Szwecji. Wkrótce, już z Lundu, na południu tego kraju, poleci do Monachium. Przez parę tygodni reżyseruje kabaret z aktorami w Radiu Wolna Europa, ja robię serię reportaży o Polsce i o Marcu '68, kapitan Czechowicz (peerelowski agent w RWE) wywlecze to do ubeccji w kraju. W „Trybunie Opolskiej” zainstalowany tam ubecki dziennikarz napisze potem dwie strony: „Leszka Kantora tęsknota za old country”. Nie jesteśmy obywatelami polskimi, ale mamy kontakt z całą Polską, z całym krajem, i robimy to, co trzeba było wtedy robić. W ten sposób jesteśmy obecni na tej ziemi.

A ta nowa ziemia, szwedzka, przyjęła nas życzliwie. Czy byliśmy, czy jesteśmy szczęśliwi? Nie wiem. Lasy tutaj mają zupełnie inne zapachy. 23 lutego 2016 Natan zmarł w Sztokholmie. 17 marca pochowaliśmy go na leśnym cmentarzu Skogskyrkogården w szwedzkiej stolicy, tam gdzie spoczywa też Greta Garbo. Napisał do rodziny przed odejściem, że chce być pochowany w lesie.

Sztokholm, marzec 2016



Pogrzeb Natana Tenenbauma na leśnym cmentarzu Skogskyrkogården w Sztokholmie, 17 marca 2016 r. (Fot. Leo Leszek Kantor)

**Leo Leszek Kantor - ur. w 1940 r., publicysta i reżyser filmów dokumentalnych „Tam, gdzie rosną porzeczki” (2012) i „W poszukiwaniu utraconego krajobrazu” (2015). Od 1969 r. w Szwecji. Były współpracownik Radia Wolna Europa. W 1989 r. otrzymał medal Zasłużony dla Kultury Polskiej, w 2000 - Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi RP. Dyplom Honorowy Szwedzkiego Stowarzyszenia Artister Mot Nazister 2007.*